

# Bezimienni

---

iwona gajda



GRANICE ZIEMI CZĘŚĆ I

© Copyright by  
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.  
Katowice 2022

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek  
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda, Szymon Gajda  
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

**ISBN: 978-83-963701-2-9**

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,  
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych  
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji  
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą  
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,  
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia  
zgody przez właściciela praw.

[www.bpc-group.pl](http://www.bpc-group.pl)  
[www.bpc-guide.pl](http://www.bpc-guide.pl)

# Bezimienni

---

iwona gajda



GRANICE ZIEMI CZĘŚĆ I



# Święci Meksyku

---



**L**udzie klęczeli na kamiennej posadzce. Zanurzeni w modlitewnym transie, mocno ściskali różańce. Z ufnością patrzyli na szkielet człowieka okryty czarną peleryną i przyozdobiony klejnotami. Tajemniczo błyszczał z ołtarza, migocząc w świetle elektrycznych świec. -Rzeczywiście, przypomina mityczną *Śmierć* - pomyślał Neo, zatrzymując wzrok na złotej koronie kostuchy. Chwilę potem wpatrywał się w jej brudne zęby, równomiernie osadzone w lekko rozchylonej szczęce.

Odniósł wrażenie, że *La Santa Muerte* uśmiecha się do zgromadzonych. Z ironią? Z miłosierdziem? Trudno było rozpoznać, gdyż oczodoły miała czarne, a twarz zastygłą w bezruchu.

-Brr... - otrząsnęła się Sara, łapiąc Neo za ramię. - Zaraz uderzy w nas kosą.

-Przestań tak mówić, bo cię zlinczują - uspokajał ją ściszym głosem. Carlos przystanął obok i lekko pochylił głowę.

-Kula ziemiska, którą trzyma w lewej dłoni, to symbol władzy nad całym światem - szepnął.

-A marihuana i butelki po winie ułożone pod jej stopami? - zapytała Sara. - Czy też są jakimiś symbolami? Albo te koperty. Ciekawe, co w nich jest?

-To dary i prośby, które do niej przynoszą.

-Spełni je? - zapytała, zatrzymując spojrzenie na brązowych oczach Metysa.

-Wierzą, że spełni - odparł nieco zmieszany i odwrócił głowę.

-Spójrz, jak gorliwie się modlą - dodał.

Neo stanął na palcach i rozejrzał się dookoła. Wśród wiernych byli starcy, młode kobiety na szpilkach, wytatuowani macho eksponujący ciała, a także rodziny z dziećmi. W skupieniu wypowiadali słowa litanii. *Błogosławiona śmierci, zmiłuj się nade mną.* Poraził go ten widok. Niby współczesnych ludzi, a jakże głęboko zakorzenionych w zabobonach przodków. I nagle poczuł, że robi mu się duszno. Miał wrażenie, że powietrze w kaplicy zastępują dławiące opary, a on pod ich wpływem wpada w trans pogańskich modłów i wierzeń.



La Santa Muerte.



La Santa Muerte.





Stoisko ze świętymi figurkami oraz obchody Dia De Muertos



- Wydźmy stąd - powiedział, kierując się w stronę ulicy.
- Santa Muerte* przygarnia wszystkich, bez wyjątku - tłumaczył Carlos, gdy byli na zewnątrz. - Przychodzą do niej prostytutki, handlarze narkotyków, przestępcy, ludzie z marginesu...
- Chcą rozgrzeszenia? - zapytał Neo, błędząc wzrokiem po ulicznych ołtarzach.
- Raczej boskiego wsparcia dla swoich niecnych czynów.
- Niecnych?* Co to znaczy? - dopytywała Sara.
- Proszą o zemstę, albo o pomoc w kradzieży lub napadzie - tłumaczył. - Żaden inny święty nie dałby im błogosławieństwa w takiej sprawie. Ale przychodzą również po miłość, pieniądze i szczęście.
- Podobno Watykan potępił kult *Świętej Śmierci*. Uznał go za bluźnierstwo i przykład *degeneracji religii* - wtrąciła.
- Prawda jest taka, że większość wyznawców *Santa Muerte* to katolicy - powiedział Carlos, gdy przeszli na drugą stronę jezdni. - Uważają, że *kostucha* jest ósmym archaniołem, tak samo ważnym jak *Matka Boska z Gwadelupy*. Świat się zmienia - westchnął. - Jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu nikt jej nie znał. Dzisiaj ma dwanaście milionów wyznawców w Meksyku, drugie tyle w Stanach, a wciąż przybywa wiernych na całym świecie.
- Oznaczałoby to, że identyfikują ją z dobrymi mocami... - rozważała głośno Sara, ponownie zatrzymując wzrok na jego twarzy.
- Niezupełnie - uciął. - Dla *Santerosów* nie jest ona ani dobra, ani zła, lecz silna. Mówią, że spełnia wszystkie prośby, ale nie można się od niej uwolnić. Bo związek z nią to niejako zawieranie paktu. Przekazuje swoją

energię, a w zamian zabiera duszę.

-A ty? - Neo spojrział na niego badawczo. - Co o tym myślisz? Jesteś przecież Meksykaninem, na dodatek katolickim księdzem.

-Przeraża mnie to wszystko - odparł Carlos, przystając obok żółtego płotu. - Wojny między kartelami, narkobiznes, brutalna przemoc. Taki jest dzisiejszy Meksyk. Ludzie szukają sobie nowych bogów i świętych. Nakładają na głowy pióropusze azteckich władców i odprawiają rytuały. Wierzą, że *Santa Muerte* pomoże, ale trzeba jej zapłacić - mówił z żalem, jakby chciał wyrzucić z siebie całą gorycz, która narastała w nim od dawna.

-Zapłacić? - podchwyciła Sara. - W jaki sposób?  
Zamilkł.

-Czego chce w zamian? - powtórzyła.

-Krwi - wykrztusił z taką powagą i bezsilnością, że powiało grozą.

-Zwierząt? Ludzi? - dociekała, lecz nie otrzymała odpowiedzi. Ciemna twarz Metysa przekreśliła się w prawo, uciekając przed natrętnym spojrzeniem.

-Wezmę rzeczy i zaraz wracam - rzucił tylko i szybkim krokiem ruszył w stronę zielonej bramy. Neo podążył wzrokiem za żółtym murem, który otaczał posesję. Potem przeniósł spojrzenie na inne domy. Wszystkie ukryte były za warownymi ogrodzeniami. Wyobrażenia podsunęła mu obrazy wojen toczonych między nowojorskimi gangami. *Przestępczość musi być rzeczywiście duża - pomyślał - skoro ludzie zdecydowali się na zrobienie z posiadłości bunkrów.* Sara objęła go w pasie. Przez chwilę milczeli oboje. Potrzebowali tej ciszy. Ostatnie tygodnie były

dla nich wyjątkowo trudne. Egzamin Sary, rozłąka, a potem kłótnie. Trzy razy rozstawali się i wracali. Ta huśtawka nastrojów była nie do zniesienia. Wyjazd do Meksyku potraktowali jako czas przemyśleń oraz postanowienia, co zrobić dalej.

-Nie przejmujemy się ich problemami - szepnęła, kładąc policzek na jego ramieniu. - I tak nie naprawimy świata. Spróbujmy miło spędzić czas. Pokazać sobie i innym, że można.

-Skąd tyle optymizmu? - badawczo spojrzał jej w oczy.

Będzie dobrze, Neo. Musimy tylko bardziej...

-Co *bardziej*?

-Chcieć. Przyjechaliśmy na *Quinceañera*, więc bawmy się. Isadora już czeka, pewnie wygląda przepięknie.

-Tak - odparł, przyciągając ją do siebie. - Mark zapożyczył się po uszy, aby to wszystko wyglądało jak z bajki. Wynajął salę w drogim hotelu, zaprosił ponad czterystu gości i kupił suknię za osiemset euro. Mój ojciec nie rozumie tego. Podejrzewa, że Markowi odbiło.

-Hmm - zamyśliła się.

-Ja uważam, że piętnaste urodziny w Meksyku to nie byle co - mówił dalej Neo. - Dziewczyna staje się kobietą. W dodatku to jego jedyne dziecko. Wymarzone, wypieszczone, wykochane...

-Wiesz - zamyśliła się. - Twój ojciec wychowany jest w innej kulturze, więc może nie rozumie tych obyczajów. W końcu Mark mieszka w Meksyku już od siedemnastu lat i zapewne całkowicie przesiąkł azteckim powietrzem. Stąd te różnice pomiędzy nimi. Mark zaangażował się w *Quinceañera*, bo chce zobaczyć zachwyty w oczach Isadory i podziw

gości.

-Żartujesz - Neo odsunął nieznacznie głowę. - Dzisiaj ludzie nie podziwiają, ale zazdroszczą. Najpierw znienawidzą dziewczynę za jej urodę i młodość, a potem obwinia ją za własne życie. Za to, że im nie wyszło, bo zmarnowali swoją szansę.

-Przeستاń! Na pewno będą jej dobrze życzyć. Malkontent z ciebie.

-Masz rację, przesadzam - poprawił się natychmiast. - Wszystko zmieni się po pierwszym tańcu. Wtedy zatopią smutki w tequili i przyjmą ją w swe objęcia...

-Myśl o swoich objęciach - zbeształa go. - Trzymaj mnie, abym ci nie uciekła, a nie zajmuj się innymi...



Uroczysty orszak wyruszył spod domu solenizantki. Otwierała go Isadora ubrana w długą, balową suknię. W śnieżnobiałej bieli wyglądała dostojnie i powabnie, niczym księżniczka. Na pewno nie jak piętnastolatka. Intensywny makijaż zmieniał rysy jej twarzy, dodając lat. Podobnie jak wysokie obcasy, którymi wystukiwała nowy etap swojego życia.

-Oby się nie przewróciła - zmartwił się Mark. - Pierwszy raz ma na nogach tak wysokie buty.

Potem szedł blisko niej i od czasu do czasu przytrzymał ją za ramię. Tuż obok niego podążała Andrea, jego żona, i chrzestni. Za nimi ustawili się goście. Neo obejmował Sarę i wsłuchiwał się w śpiewy  *mariachi*.

Muzycy szli z boku i przygrywali na vihuelach, trąbkach oraz skrzypcach. Wyglądali zjawiskowo w wielkich słomkowych sombreroach, czarnych obcisłych spodniach i koszulach haftowanych srebrną nitką. Przyciągali wzrok gości i przypadkowych przechodniów.

-Dziwne to miasto - stwierdził, patrząc na ogromny plac Zócalo. - Wszystko jest w nim pomieszane. Bogate dzielnice przylegają do cuchnących slumsów, prekolumbijskie świątynie do nowoczesnych budynków, figurki Matki Boskiej i Jezusa stoją obok kostuchy.

-Widzę, że utkwiała ci w głowie ta kobieta z kosą - spojrzała na niego rozbawiona.

-Nie kobieta, lecz szkielet - uciął natychmiast. - Od wczoraj wszędzie go widzę: na wystawach, przydrożnych kramach i w rękach ludzi, którzy chodzą po ulicach.

-*Santerosi* ją noszą - odezwała się nagle młoda kobieta idąca obok Sary. Zjeżdżają się teraz pod dom Enriquetę Romeo.

-Gdzie? - spojrzał na nią rozkojarzony. Ciemne oczy Meksykanki zatopily się w jego spojrzeniu. Dziewczyna miała może dwadzieścia pięć lat, kruczoczarne włosy i płynnie mówiła po angielsku.

-Dzisiaj o północy odbywają się modły pod jej domem - ciągnęła. - Dlatego taki wysyp świętych figur i ołtarzy.

-Kim ona jest? - zapytała Sara.

-Kapłanką *Santa Muerte*, która mieszka w dzielnicy Tepito. W 2001 roku jej ciotka wystawiła w oknie obrazek kostuchy i nagle zrodził się kult *Świętej Śmierci*. A właściwie odrodził - poprawiła się - ponieważ ma on już ponad trzy tysiące lat. Teraz ludzie przyjeżdżają pod jej okno i modlą się.



1. Quinceañera. 2. Mariachi.



Mexico City.







-Dużo osób?

-Kilka tysięcy. Zbierają się każdego pierwszego dnia miesiąca. Enriqueta kreśli znak krzyża na ich czołach i przyjmuje dary. Za miesiąc rozpoczyna się *Dia de Muertos*, czyli Święto Zmarłych. Wtedy dopiero będzie się działo! - niemal krzyknęła.

-Słyszałam, że to najważniejsze święto w Meksyku - powiedziała Sara.

-To prawda. Przez kilka dni cały kraj świętuje, nie tylko *Santerosi*. Odbywa się wtedy mnóstwo festynów. Już dziś sklepikarze zacierają ręce i uzupełniają ofertę o czarodziejskie amulety czy słodczyce w kształcie ludzkich czaszek.

-O co chodzi z tym świętem? - zapytał Neo. - Jest ono chrześcijańskie czy azteckie?

-Pomieszane - uśmiechnęła się, zatrzymując spojrzenie na jego oczach. - Po przybyciu hiszpańskich konkwistadorów połączyło się z pogańskimi wierzeniami ludów zamieszkujących Mezoamerykę, m.in. Azteków, Majów czy Totonaków. W 2008 roku *Dia de Muertos* wpisano na listę UNESCO.

-A co z pandemią? - dociekała Sara. - Czy naprawdę nikomu to nie przeszkadza?

-Ludzie się nie przejmują. Uważają, że wszystko wraca do normy. Władze podzieliły kraj na kolory, którym nadały odpowiednie obostrzenia. Na przykład w strefie czerwonej nie ma imprez, a restauracje działają tylko na wynos. W pomarańczowej i żółtej jest mniej zakazów, natomiast w zielonej wszystko działa bez ograniczeń.

-Czy ten system się sprawdza?

-Niewiele mamy statystyk, bo niewiele wykonujemy testów - odparła dziewczyna. - Mówi się, że wykrywana jest jedynie jedna trzecia przypadków. Ale na pewno wysoki jest współczynnik śmiertelności. W Meksyku wynosi dziesięć procent, podczas gdy na świecie - tylko trzy.

Neo zamyślił się. Miał dość pandemii i pogańskich wierzeń. Chciał odpocząć od ciężkich tematów, pobyć chwilę z Sarą, jeszcze raz rozpalic iskrę. Poza tym jego myśli zaprzętała jeszcze sprawa Marka. Wszystko to nie było takie oczywiste. Spojrzał na mężczyznę, który szedł teraz obok *marachi*, i przypomniał sobie ostatnią rozmowę z ojcem.

-Coś mu dolega - mówił Bruce przy pożegnaniu. Martwię się o niego. Twoja ciotka, jego matka, też to zauważyła.

-Może jest chory? - zasugerował Neo. - Mógł złapać jakiegoś wirusa.

-Nie wiem - zamyślił się ojciec. - Jest inny niż zwykle. Nie możemy złapać ze sobą kontaktu.

-Albo po prostu nie ma czasu na pogaduszki - ciągnął Neo. - Pochłonęła go organizacja *Quinceañery*. Przecież to ważne święto.

Ojciec zaprzeczył ruchem głowy.

-Martwię się - powtórzył. - Zasięgnij języka, gdy będziesz na miejscu, i zwróć uwagę na jego zachowanie. Może ma problemy z Isadorą - dodał.

-A co tobą? Przyjedziesz?

-Nie mogę. CIA wzywa mnie do Nowego Jorku.

Potem przez cały wieczór myślał o Marku. Przypominał sobie chwile z dzieciństwa, gdy obaj mieszkali w Los Angeles. Byli jak bracia. O dziesięć lat starszy Mark wprowadził go do świata dorosłych.

Razem trenowali Kung Fu w szkole ojca i wyjeżdżali na zawody. Gdyby nie matka, może wszystko potoczyłoby się inaczej - myślał. - Ale ona tak chciała. Trzymała się blisko siostry.

-Czy Carlos będzie drugim kapłanem? - zapytała nagle Sara.

-Nie wiem - odparł zdeorientowany. - Nie pytałem.

Czternaście panien wprowadziło Isadorę do kościoła. Każda z nich symbolizowała jeden przeżyty przez nią rok. Neo usiadł z tyłu, obok Sary, i krążył wzrokiem pomiędzy księdzem, gośćmi oraz solenizantką. Miał wrażenie, że znalazł się na ślubnej ceremonii bez pana młodego. Samotna księżniczka w ogromnej białej sukni? - rozmyślał. W połowie mszy Isadora wyszła na środek i wygłosiła krótką mowę. Nie zrozumiał ani słowa.

-Podziękowała rodzicom za wspaniałe dzieciństwo i prosiła Boga o wskazówki na przyszłość - przetłumaczyła im Meksykanka, z którą wcześniej rozmawiali w drodze. Usiadła obok Sary w ławce. Nie dawało mu spokoju, dlaczego jest sama i przyczepiła się do nich.

-Kim dla niej jesteś? - zapytał w końcu, przechylając tułów ponad kolanami Sary.

-Przyjaciółką. Camila - podała im rękę.

Od tej pory wszędzie byli już razem. Camila nie odstępowała ich na krok. Towarzyszyła im w drodze do hotelu, a potem usiadła z nimi przy stoliku.



Z głośników popłynęła rockowa ballada. *Scorpions* śpiewali o kochankach, którzy znowu próbują być razem. Neo objął Sarę w talii.

-*Still loving you* - powtórzył słowa piosenki. Było mu dobrze. Powoli dreptali na małym kawałku podłogi, jak kiedyś w *Coober Pedy*. Zamknął oczy i nie myślał o niczym.

-Kupili jej w prezencie lalkę - powiedziała Sara.

-Kto? Komu? - zapytał rozkojarzony, podnosząc powieki.

-Isadorze. Taki zwyczaj. To ostatni dziecięcy prezent - odparła.

Przytulił ją mocniej i pocałował w szyję.

-Wszyscy mają jakieś zwyczaje - szepnął, zanurzając usta w jej włosach. Sara nie mogła się jednak skupić. Wciąż odwracała głowę, rozglądając się po sali.

-Uważam, że jej nie zna - powiedziała w końcu.

-Kto? Kogo tym razem...

-Camila. Jestem pewna, że nie zna Isadory.

-No co ty. To nie miałyby sensu - dodał znużonym głosem. - Co by tutaj robiła?

-Dlaczego więc siedzi sama? Ani razu do niej nie podeszła. Wręcz unika jej wzroku.

Gdy wrócili do stolika, Camila rozmawiała z tęgim Meksykaninem.

-Jesteśmy przyjaciółmi Marka - płynną angielszczyzną powiedział mężczyzna. - Ja mam na imię Alfredo, a moja żona to Miranda. Teraz jest w toalecie, ale zaraz przyjdzie...

-O czym rozmawiacie? - zagadnęła Sara.

-Jesteśmy w miejscu naznaczonym przemocą - odparł, pochylając tułów w ich stronę. - *Czarna Dama* wzywa.

Neo zatrzymał wzrok na jego twarzy.

-Co to za brednie? - zapytał chłodnym tonem.

-Restauracja znajduje się w najstarszej dzielnicy miasta. Dokładnie w tym miejscu osiedlili się *mexicas*: Tlatelolco i Tenochtitlan.

-No i co z tego?

-Ona woła. Zbliży się dwunasta - Alfredo spojrzał na zegarek.

-Kogo woła? - zapytała Sara.

-Nieopodal są ruiny Wielkiej Świątyni, na szczycie której Aztekowie składali bogom ofiary z ludzi - tłumaczył. - Kapłani rozpruwali im piersi obsydianowym nożem i wydobywali bijące jeszcze serca. Potem wznosili je ku słońcu i wrzucali do kamiennej miski. Z niej odprowadzali krew specjalnymi kanalikami, by móc potem skrapiać nią posągi.

-Alfredo! - przerwała mu kobieta, która wróciła z toalety. - Przestań straszyć gości! Jesteśmy na przyjęciu.

-Przepraszam za niego - zwróciła się do Neo i Sary. - Jest Santerosem i pasjonują go czasy prekolumbijskie. Dlatego wciąż o tym mówi.

-Mówię, bo ten rok jest wyjątkowy. Niech wiedzą - zbeształ ją.

-Dlaczego wyjątkowy? - zainteresowała się Camila.

-Właśnie mija pięćset lat od zniszczenia *Tenochtitlan* przez Hernana Cortesa. Miliony ludzi modli się do pradawnych bóstw, a one wychodzą do nich, odkrywając święte ołtarze.

-Daj spokój - oburzył się Neo. Odniósł wrażenie, że z Meksykaninem

nie jest wszystko w porządku. Zachowuje się tak, jakby był nawiedzony. Tymczasem Alfredo rozwijał wątek dalej.

-Niedaleko stąd, a dokładniej w pobliżu *Plaza Garibaldi*, odkryto prywatny ołtarz, przy którym mieszkańcy odprawiali krwawe obrzędy - mówił.

-Prywatny? Co to oznacza? - zainteresowała się Sara.

-Znajdował się na wewnętrznym dziedzińcu jednej z posiadłości - tłumaczył. - Ukryty był cztery metry pod ziemią, bo Aztekowie obawiali się, że Hiszpanie go znajdą i zniszczą. Archeolodzy znaleźli przy nim także kadzidła i skremowane szczątki szkieletów.

-Alfredzie - przerwała mu żona. - Państwa nie interesują takie tematy.

-Nie interesują was? - zapytał zdziwiony.

-Wolę inne - odparł Neo.

Przez chwilę wszyscy milczeli. Znowu wsłuchiwali się w dźwięki muzyki i obserwowali tańczących na parkiecie. Neo wypił kieliszek mezcalu i przegryzł limonkę.

-Myślałem, że w Meksyku króluje tequilla - zwrócił się do Camili.

-Wielu turystów tak myśli. W rzeczywistości - odparła, nakładając na talerz *chili con carne* - najpopularniejszym trunkiem jest właśnie mezcal. Produkuje się go z ponad dwudziestu odmian agawy zielonej. Ciekawy jest proces wytwarzania - powiedziała, podnosząc widelec do ust. - Agawę gotuje się w dołkach wykopanych w ziemi, destylowana jest tylko raz i leżakuje w szklanych pojemnikach. Tymczasem tequilla produkowana jest z liści niebieska agawy i leżakuje w dębowych beczkach. - dodała.

Meksykanin siedzący obok pochylił się w ich stronę.

-Czy nie chcielibyście się dowiedzieć, co kapłani robili z ciałami, z których już wyciągnęli bijące serca? - zapytał ściszym głosem.

-Co robili? - zainteresowała się Sara.

-Zrzucali je w dół, po stopniach piramidy. Potem ćwiartowali i spożywali. Neo wzdrygnął się.

-Nadal nie rozumiem, jaki ma to związek z obecnymi czasami i kostuchą - odparł zniesmaczony.

-Każdego roku zabijano około dwudziestu tysięcy ludzi. Może *Santa Muerte* oraz inni bogowie domagają się kolejnych ofiar.

-Alfredo! - po raz kolejny odezwała się Miranda. - Powiedziałam, nie psuj gościom zabawy.

-Jeszcze wrócimy do rozmowy - rzucił Meksykanin, wychodząc z żoną na parkiet.

Camila nie spuszczała wzroku z Neo.

-Boisz się jej? - zapytała.

-Daj spokój - odparł zmieszany. - Czy wszyscy w Meksyku rozmawiają tylko o tym szkielecie?

-Nie - odparła natychmiast. - Także o porwaniach.

-Jakich porwaniach? - podchwyciła Sara.

-W Meksyku znikają ludzie.

-Co to znaczy *znikają*? - dopytywała, zawieszając na niej wzrok.

-Porywani są dla okupu, dla narządów, dla świętych rytuałów... - wymieniała powoli Camila.

-Wycinają im narządy?



-Handel ludźmi kwitnie. Dziećmi, turystami...

-Wychodzę - powiedział Neo, podnosząc się z miejsca. - Duszno tu.

Gdy znalazł się na zewnątrz, poczuł ulgę. Nabrał w płuca powietrza, jakby chciał napełnić je nową energią. Odruchowo podniósł głowę i zaczął wodzić oczami po fasadach kamienic. Wyglądały pięknie. Podświetlone nabrały głębi i tajemniczości, wprowadzając go w inny wymiar rzeczywistości. Przez chwilę sycił zmysły ich widokiem. Zatrzymywał wzrok na detalach: rzeźbach, oknach, lampionach. Potem popatrzył na ulicę. Minęły go młode, roześmiane dziewczyny, jacyś turyści i grupa kilkunastu osób przebranych za *Śmierć*. Wszyscy z białymi twarzami, ubrani na czarno. Dziewczyny szły w długich sukniach z koronki i szerokich kapeluszach. Mężczyźni mieli na sobie garnitury. Jeszcze chwilę przyglądał się, a następnie wyjął z kieszeni telefon. Zauważył, że ma nieprzeczytaną wiadomość od ojca. Otworzył sms-a. -*Zadzwoń jutro o 12-stej. Musimy porozmawiać. To pilne.* Ciekawe co się stało? - zaczął się zastanawiać. Jakiś dziwny niepokój ogarnął jego wnętrze.

-Przestraszyłem cię? - męski głos wyrwał go nagle z zadumy. Odwrócił głowę i zobaczył Alfredo, trzymającego w dłoniach w dłoni dwa kieliszki wypełnione alkoholem.

-*Tequila Reserva* - powiedział, uśmiechając się dwuznacznie. -To alkohol z najwyższej półki. Leżakuje osiem lat w beczce, zanim wpuszczą go na rynek.

-Mam dość tematów o śmierci - odparł.

-Napijmy się na znak pokoju - odpowiedział Meksykanin, nie opuszczając



Ludzie świętujący Dia de Muertos.



ręki z kieliszkiem.

-Nic się nie stało. Nie piję tyle - bronił się, nie chcąc wdawać się w dyskusje.

-Nalegam - powtórzył Alfredo. - Musimy poważnie porozmawiać. Wygląda na to, że masz kłopoty. Mogę ci pomóc.

Neo drgnął. Chwycił kieliszek i jednym haustem wypił zawartość. Chciał jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

-Jakie kłopoty? - zapytał.

I nagle poczuł się słabo. Z sekundy na sekundę tracił kontakt z rzeczywistością. Budynek, ludzie, lampy traciły kształty i barwy, zanurzając się w kłębiących oparach dymu. A te pojawiały się znikąd. Były gorące. Chciał rozpiąć koszulę, lecz nie mógł podnieść ręki. – To jakieś omamy - myślał. Tymczasem chmury pojawiające się dookoła zaczęły przywierać do jego twarzy...

Ból, przyjemność i śmierć to nic  
innego jak proces egzystencji.

Frida Kahlo

# Spis treści

Święci Meksyku _____	7
Zamknięci _____	31
Niepewność _____	51
Duchy przeszłości _____	69
Ekstaza i ból _____	91
W Tunelu Czasu _____	117
Prawo wyboru _____	135
Moc miłości _____	155



# Mexico

	International Boundary
	Road
	Expressway
	River
	National Capital
	State Capital
	City or Town

0 200 400 KM

0 200 400 Miles

© 2018 Geology.com

# RAPORT ZIEMI

---

Część I



Akcja: **Chiny** | Tytuł: **Powrót Cesarza**

*Książka opowiada o wielu fascynujących wydarzeniach politycznych i historycznych, których naocznym świadkiem jest Neo. Wędrowiec stara się więc zrozumieć, co naprawdę się wydarzyło. Odkrywa związki przyczynowo-skutkowe. Autorka sprytnie nawiązuje również do czasów współczesnych i pandemii.*

Część II



Akcja: **Stany Zjednoczone** | Tytuł: **Znaki Czasu**

*To książka krytyczna pod względem samej historii oraz oceny ludzkości, otwarcie pokazująca niedoskonałości ludzkich czynów. Jednocześnie stawia śmiałe tezy i zachęca do intelektualnego wysiłku. Gajda potrafi więc zmusić czytelnika do refleksji poprzez pokazanie prawdziwej strony Ameryki.*

Część III



Akcja: **Izrael** | Tytuł: **Droga do Raju**

*To miejsce zarazem szokuje i zaskakuje. Tutaj konserwatyzm miesza się ze współczesnością. Świętość i laickość funkcjonują obok siebie, zupełnie sobie nie przeszkadzając. „Droga do raj” jest zatem próbą zrozumienia tej niezwyklej historii, w której łączą się trzy największe światowe religie.*

Część IV



Akcja: **Argentyna** | Tytuł: **Ręka Boga**

*Ręka Boga idealnie buduje napięcie. Faktografia i świadomość tego, że opisywane wydarzenia rzeczywiście miały miejsce, jedynie potęgują w człowieku strach przed tym, co może się stać. Autorka idealnie oddała klimat niesamowitości oraz grozy.*

Część V



Akcja: **Australia** | Tytuł: **Czas Snu**

*Czas snu ma nas uwrażliwić na to, że Ziemia może zginąć z ręki samego człowieka. Tylko od niego zależy, czy przetrwa. W tym celu sprytnie więc wykorzystano Australię, jej bogatą historię, która jawi się tutaj jako próba uzmysłowienia człowiekowi, że to właśnie przeszłość jest najważniejszym jego dziedzictwem. Bez niej nie istniejemy, nie mamy tożsamości.*



## Wybrane recenzje (fragmenty):

---

*To także głębokie studium sytuacji świata, kierunków, które obierają współczesne nam wydarzenia. Czytając te zaledwie 142 stron, straciłam poczucie pewności. Co do własnych analiz i poglądów. Do wiedzy czy faktów. Trudno było mi się utrzymać przy stanowisku, że to nie jest fantastyka, tylko rzeczywistość. Plastyczny język, a także głębokie obudowanie historią kultury Chin powoduje powstanie kompletnie nowatorskiej kompozycji. Zatrzęsła ona posadam mojego świata. Autorka ukazuje zafascynowanie potęgą, chęć panowania nad światem. Mimo to również podkreśla, że wciąż jest nadzieja. Coś musi zło równoważyć.*

Black Light [www.instagram.com/black\\_light\\_b\\_s\\_w](http://www.instagram.com/black_light_b_s_w)

*Książkę polecam, każdemu, kto szuka prawdy historycznej w obszarze starożytnych Chin oraz wszystkim tym, którzy choć raz chcą udać się w podróż po jednym z najbardziej odległych krajów Azji. Dla mnie to była podróż po nieznanne. Na pewno jest to pozycja warta przeczytania.*

Bartosz Brożek [www.instagram.com/w\\_ksiazkach\\_i\\_komiksach](http://www.instagram.com/w_ksiazkach_i_komiksach)

*To było coś nowego. Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z taką formą, jaką był „Powrót Cesarza” - stosunkowo krótka powieść, przeplatająca w sobie mój ulubiony gatunek, jakim jest fantastyka i moją pasję - geografię. Nawet nie wiecie, jak wciągnęłam się w tę historię, zarazem wylapując fakty i oddzielając je od fikcji, jak i doskonale bawiąc się, czytając o fikcyjnych losach duchów związanych z Androrodem.*

Natalia Łagowska [www.instagram.com/czytamtuitam](http://www.instagram.com/czytamtuitam)

*Lubię sięgać po książki, które stawiają trudne pytania. I ta właśnie do takich należy, bo w historii z nutką fantazji kryją się pytania o przyszłość planety, o przyszłość ludzkości. O to dokąd zmierzamy i ile w nas samych pozostało człowieka... Gdy bohater obserwuje ludzi, zapytuje sam siebie, co jest napędem ludzkich decyzji. Co jest dla nas ważne i myślę, że gdzieś (podczas pisania powieści) autorka chciała swoich czytelników o to zapytać. Może nie tak bezpośrednio jak w Quo Vadis... Nie pyta dokąd zmierzasz czytelniku? Wydaje mi się, że pomiędzy wierszami można to wyczytać. Na mnie to tak oddziałuje.*

Paulina Ochecka [www.pasjanaszymzyciem.blogspot.com](http://www.pasjanaszymzyciem.blogspot.com)

# Iwona Gajda

---

Ukończyła studia magisterskie oraz doktoranckie z zakresu zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Przez kilka lat współpracowała z dziennikami ogólnopolskimi, publikując teksty o tematyce gospodarczej. Autorka opowiadań i książek pogranicza różnych gatunków literackich, łączących elementy fantastyki, literatury naukowej, reportażu, bajki oraz powieści. W swoich książkach opisuje i interpretuje rzeczywistość. Łączy fakty, trendy oraz postawy ludzi.

Zawodowo związana z branżą IT. Otrzymała wyróżnienie „Strong Women in IT 2021 – Global Edition”. Tym samym została zaliczona przez Kapitułę Projektu, do grona 195 kobiet z całego świata, które znacząco wpłynęły na kształt branży nowych technologii.

---

## **Bibliografia:**

### **Raport Ziemi (2021 r.)**

*Powrót Cesarza (Chiny) część I*  
*Znaki Czasu (Stany Zjednoczone) część II*  
*Droga do Raju (Izrael) część III*  
*Ręka Boga (Argentyna) część IV*  
*Czas Snu (Australia) część V*

### **W drodze do siebie (2020r.)**

*Potomkowie Bogów (Rzym)*  
*Wolność (Paryż)*  
*Rzeka Prawd (Ateny)*  
*Prawa Ulicy (Bukareszt)*  
*Diamentowy Szlak (Lizbona)*

### **Papierówki (2021r.)**

*Papierówki w Londynie*  
*Papierówki w Moskwie*  
*Papierówki. Podróże poza czasem (Wielka Brytania, Rosja, Egipt)*

Książki dostępne na internetowych platformach sprzedaży:



---

## GRANICE ZIEMI

---



Człowiek nie wybiera miejsca i czasu urodzenia. Otrzymuje w „prezencie od losu” kolor skóry, zestaw wartości uznawanych przez jego środowisko oraz status materialny. Wraz z upływem czasu jego świadomość jednak dojrzewa. Poznaje granice życia, których nie może lub nie chce przekroczyć. Tak było, jest, ale czy tak będzie?

XXI wiek to czas globalnych zmian. Planeta boryka się z wieloma problemami: wzrostem ludności, brakiem pożywienia, wody, zatrutym powietrzem, czy epidemiami o zasięgu ogólnosiwiatowym. Wzmaga się terroryzm, nasilają konflikty zbrojne i religijne. Zdesperowani i świadomi różnic ludzie migrują, szukając innego miejsca do życia. Nauka wyznacza nowe standardy istnienia. Ludzie nie godzą się już z utartymi schematami. W dzisiejszym świecie nie ma rzeczy niemożliwych.

**Granice Ziemi** to książki, które zabierają czytelnika w podróż po teraźniejszości i przeszłości narodów. Ale to również wędrówka w głąb siebie. Prawda o człowieku i przełamywaniu przez niego wszelkich granic. Fabuła akcji nawiązuje do cyklu powieści *Raport Ziemi*, stanowiąc jednocześnie odrębną całość.

Iwona Gajda – autorka

---

*Współczesna cywilizacja znajduje się krok od samozniszczenia. Niestety to nie science fiction, a prawda. Gajda przedstawia fakty historyczne i aktualne dane, przenosząc czytelnika do: Chin, Izraela, Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Australii.*

***Raport Ziemi** pisany jest z wykorzystaniem techniki strumienia świadomości, utrzymany na granicy jawy i snu przynosi niezwykle oryginalną wizję rzeczywistości. Niezwykły jest język książki – przystępny, choć analityczny, fachowy, a zarazem literacki. Historia opisana w taki sposób, że wprost trudno przerwać lekturę.*

Sylwia Cegiela – redaktor portalu [www.kulturalnerozmowy.pl](http://www.kulturalnerozmowy.pl)

---

Wydawnictwo: [www.bpc-guide.pl/wydawnictwo](http://www.bpc-guide.pl/wydawnictwo)

 BPC GROUP

